

ZACHODNIE TOWARY BYŁY JAK POWIEW WOLNOŚCI. ZOSTAŁ PO NICH SENTYMENT

ANNA DZIEDZIC 13 kwietnia 2017



Prosty test „czekoladowy” na mojej rodzinie uświadomił mi, że trochę przesadzamy z tą ubóstwianą przez wielu z nas niemiecką jakością. Subtelne różnice oczywiście są, ale czy na pewno nasze, polskie, jest gorsze?



Niemieckie czekolady są o niebo lepsze od polskich, proszki do prania to już w ogóle odłot, a niemieckie samochody to szczyt luksusu i dobrej jakości - twierdzi wielu moich znajomych. Przyznam od razu, że trochę mnie drażni takie gadanie. Od lat pierę w produkowanych na polski rynek proszkach, płuczę w płynach

wyprodukowanych na nasz rynek, zjadam polską czekoladę i jeżdżę japońskim samochodem. I kompletnie nie mam poczucia, że coś mnie omija, choć oczywiście pamiętam z dawnych czasów smak niemieckich czekolad z orzechami. Taka migawka z dzieciństwa. Postanowiłam więc zbadać te stereotypy.

Czekoladowy test

Kupioną na stoisku z towarami z Niemiec popularną niemiecką czekoladę z orzechami („z okienkiem”) oraz czekoladę wyprodukowaną na rynek polski podsunęłam swojej rodzinie. Nie widząc opakowań, synowie i mąż dostali je do spróbowania z pytaniem, która jest lepsza.

- Bez różnicy - oznajmił pierwszy syn. Drugi doszedł do wniosku, że lepsza jest czekolada wyprodukowana w Polsce. Mąż uznał wyższość czekolady niemieckiej. I co wynika z tego testu? Moim zdaniem, kompletnie nic. Wszystko to kwestia naszych gustów. Patrząc na skład widzę jedną różnicę - niemiecka ma o pięć procent więcej orzechów. Tyle.

Ale przejdźmy do proszków. Przez dwa tygodnie prałam w niemieckim odpowiedniku mojego ulubionego, wyprodukowanego na rynek polski proszku znanej niemieckiej marki. Pranie płukałam w niemieckim odpowiedniku ulubionego płynu. I co? I nic. Oba detergenty świetnie usuwają plamy, odświeżają. Fakt, niemieckie intensywniej pachną. Co

do jakości prania, nie widzę różnicy. Oczywiście poza wyższą ceną niemieckich.

Niedawno czeski minister rolnictwa Marian Jureczka ogłosił, że kraje Grupy Wyszehradzkiej są śmietnikiem Zachodu, bo tu trafiają produkty żywnościowe gorszej jakości, choć pod znanymi markami. Polska Inspekcja Handlowa nie badała różnic między żywnością czy chemią z Polski i z Niemiec. - Sprawdzamy jednak, czy skład podany na opakowaniu jest zgodny z tym, co mieści się wewnątrz. Dla nas ważne jest, by producenci dawali nam to, co deklarują na opakowaniu - mówi Katarzyna Kielar, rzeczniczka Wojewódzkiego Inspektoratu Inspekcji Handlowej w Katowicach. - Sądzę, że producenci bardziej kierują się upodobaniami klientów, niż wciskaniem im towaru gorszej jakości - dodaje.

Żeby nie zostawić Państwa w rozterce, próbuję dalej dowiedzieć się czegoś więcej o różnicach między niemiecką a polską chemią.

Chemia z Niemiec jest lepsza? Auta używane, wiadomo

Niewątpliwym ekspertem w tej dziedzinie jest dr Anna Oborska, dyrektor generalna Polskiego Stowarzyszenia Przemysłu Kosmetycznego i Detergentowego w Warszawie. Bez ogródek stwierdza, że mówienie o lepszej chemii z Niemiec to mit. - To są pełnowartościowe produkty. Mogą różnić się np. intensywnością zapachu, co jest wynikiem preferencji konsumentów w danym kraju. Nie można jednak powiedzieć, że produkty przeznaczone na rynek polski są gorsze. To nieprawdziwe stwierdzenie - podkreśla Anna Oborska.

Skąd więc w nas to przekonanie, że słowo „niemiecki” lub „zachodni” oznacza produkt lepszej jakości?

- Myślę, że to jeszcze pozostałości wielu lat komunizmu - wtedy wszystko, co „zachodnie”, było postrzegane jako lepsze. Wystarczy spojrzeć na sklepy z używaną odzieżą - często widać tam szyld „odzież zachodnia”, właśnie po to, żeby ściągnąć klientów - mówi dr Oborska. Dyrektor mówi, że tzw. chemia z Niemiec pojawia się u nas, bo to pierwszy „zachodni” kraj graniczący z Polską.